

Karolina Polasik-Wrzosek
Poznań

Historyk a sędzia śledczy. Uwagi na marginesie „paradygmatu poszłak” Carla Ginzburga

Porównanie historyka z sędzią to swoiste *locus originis* refleksji nad historią. Dotyka ono wielu filozoficznych, metodologicznych, metodycznych, a także etycznych kwestii.

Pole porównań posłannictwa historyka i sędziego wyznaczają w głównej mierze konkretne konteksty historyczne, w których osobliwie rozumie się badanie historyczne. Z nim to zestawia się cechy myślenia i postępowania sędziego lub procesu sądowego, różnych jego faz i aspektów.

Innego rodzaju problemy stają się kanwą porównań wtedy, gdy naprzeciwko siebie stają sędzia śledczy i historyk „nożyc i kleju” jak u Collingwooda, inne zaś, gdy Marc Bloch zestawia zadania historyka z sędzią orzekającym, czy Paul Ricoeur, gdy podejmuje zagadnienia związane z postulatami metody krytycznej Marca Blocha, a inne, gdy rozważa problemy prawdy i sprawiedliwości w paragrafie „Historyk i sędzia” pracy *Pamięć. Historia. Zapomnienie*.¹

Podejmuję zatem problem wywołany przez Paula Ricoeura, który nawiązuje do analiz zawartych w dwóch pracach Carla Ginzburga *Il giudice e lo storico*² z 1991 r. oraz *Miti emblemi spie. Morfologia e storia*³ z 1986 r., w szczególności zaś do zawartego w niej szkicu pt. „Spie. Radici di un paradigma indiziario”.

Francuski filozof, idąc za tezami włoskiego historyka, eksploatuje wysuniętą przez niego koncepcję „paradygmatu poszłak”. Idea ta skupia m.in. uwagę na porównaniu postępowania sędziego śledczego (policjanta/detek-

¹ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2006.

² C. Ginzburg, *Il giudice e lo storico. Considerazioni in margine al processo Sofri*, Einaudi, Torino 1991.

³ C. Ginzburg, *Miti, emblemi, spie. Morfologia e storia*, Einaudi, Torino 1986.

tywa/inspektora) i fazy zwanej dowodową w procesie sądowym z postępowaniem historyka, a właściwie pewnym obszarem jego badawczej strategii.

Ricoeur w dziele *Pamięć, historia, zapomnienie* zdawkowo jednakże korzysta z ustaleń Ginzburga, które godne są bliższego rozpatrzenia.

Z rozważaną kwestią wiąże się też analiza Robina Georga Collingwooda, głównie znany paragraf z *Idea of History* pt. „Kto zabił Johna Dow?” Ślady idei archeologa i filozofa angielskiego odnajdujemy w rozważaniach zarówno Marca Blocha, jak i Carla Ginzburga.

Jak zauważył cytowany przez Ginzburga Luigi Ferrajoli, proces sądowy jest swego rodzaju „eksperymentem historiograficznym”, w którym „źródłami” są fakty odgrywane na żywo (*de vivo*), tworząc coś w rodzaju „psychodramy”.⁴ Faza pierwsza procesu, tzw. dowodowa, jest wtedy traktowana jako odpowiednik eksperymentu historiograficznego.

1. W erudycyjnym studium Ginzburga o korzeniach paradygmatu poszlak, znajdujemy tezę o podobieństwie między tzw. metodą Morellego a stylem pracy Sherlocka Holmesa. Zdaniem E. Castelnuovo, cytowanego przez Ginzburga, metoda proponowana przez Morellego⁵ znalazła literalne odzwierciedlenie w *The Cardboard Box* Conan Doyle’a.⁶

Lermolieffa⁷/Morellego analiza dzieła sztuki polega (w ujęciu Zernera)⁸ na: (1) charakterystyce ogólnej szkoły, z której wywodzi się dzieło (twórca), (2) charakterystyce indywidualności artysty, jego „ręki”, niepowtarzalności technicznej, (3) charakterystyce maniery artysty kierowanej odruchem (*senza intenzionale*).

Wspólne dla obu metod dociekań, tj. historyka sztuki i Sherlocka Holmesa, jest to, że idą one tropem drobnych śladów. Strategia Morellego polega na poszlakowym (oznakowym, semiotycznym) poszukiwaniu oryginałów, identyfikowaniu autorów, kopii i falsyfikatów dzieł sztuki zajmujących miejsca w ówczesnych muzeach (Lermolieff/Morelli publikował o sztuce włoskiej w muzeach niemieckich w latach 1874–1876). Zaś Sherlocka Holmesa, czyli Conan Doyle’a, metoda śledcza również opiera się na poszlakowym dochodzeniu do informacji o sprawach, okolicznościach i ludziach związanych z jakimś występkim. „Znawca sztuki — stwierdza Ginzburg — jest porów-

⁴ C. Ginzburg, *Il guidice e lo storico*, s. 14.

⁵ Giovanni Morelli (1816–1891), włoski historyk i krytyk sztuki, twórca metody atrybucji dzieł sztuki, polegającej na analizie detali wyróżniających twórczość danego artysty.

⁶ V.: C. Ginzburg, *Spie. Radici di un paradigma indiziario*, [w:] *idem*, Miti, emblemi, spie, s. 160.

⁷ Ivan Lermolieff — rosyjski pseudonim G. Morellego (v.: *ibidem*, s. 163).

⁸ V.: *ibidem*, s. 185, p. 99.

nywalny z detektywem, który ujawnia autora zbrodni (obrazu) na podstawie poszlak niedostrzegalnych przez większość.”⁹

Mało tego — Ginzburg doszukuje się podobieństwa między metodą psychoanalityczną Freuda a ideami Morellego/Lermolieffa, wskazując, na możliwość czytania przez twórcę psychoanalizy w latach 1883–1895 pism „rosyjskiego” teoretyka sztuki, którymi się inspirował.

W efekcie swoich analiz historyk włoski stwierdza: „ślady (*tracce*), pod postacią symptomów (*sintomi*) Freuda, poszlak (*indizi*) Holmesa i »znaków malarskich« (*signi pittorici*) Morellego pozwalają dotrzeć do rzeczywistości głębokiej, inaczej nieosiągalnej.”¹⁰

Co stoi za tą bliskością ideową trójki Morelli/Holmes/Freud, pyta włoski historyk i natychmiast odpowiada: „wszyscy trzej byli lekarzami”. Lermolieff/Morelli, to dyplomowany lekarz, Freud był medykiem, a Conan Doyle także, zanim poświęcił się literaturze. Ponadto literatura przedmiotu podpowiada Ginzburgowi, że protoplastą zdublowanej *de facto* postaci Holmes/Dr Watson był podziwiany przez młodego Conan Doyle’a, jego nauczyciel, lekarz znany z nadzwyczajnych zdolności diagnostycznych.

Za tymi trzema modelami myślenia stoi — zdaniem historyka włoskiego — profesjonalna skłonność medyków do „semiotyki medycznej”, tj. myślenia idącego tropem: od bezpośredniej obserwacji wykorzystując irrelevantne dla profanów symptomy zewnętrzne do zdiagnozowania skrytej za oznakami choroby.¹¹

Ginzburgowi zależy — w zadziwiający sposób — na uprawdopodobnieniu nie tylko filiacji myślowych między tymi trzema osobami. Skrupulatnie szuka poszlak świadczących o ich możliwych bezpośrednich czy pośrednich zetknięciach. Ustala np., że w bibliotece Freuda w Londynie znajduje się egzemplarz wydania włoskiego książki Lermolieffa/Morellego z zapiskami poczynionymi przez młodego Freuda w czasie jego jedynej podróży do Włoch. Przeszukuje/przeogląda on dzieła wiedeńskiego psychoanalityka w poszukiwaniu śladów Morellego. I znajduje je, np. w eseju *Mojżesz i Michał Anioł*, w którym twórca psychoanalizy dopatruje się w metodzie Morellego technik „psychoanalizy medycznej” (*Io credo che il suo metodo sia strettamente apparato con la tecnica della psicoanalisi medica* — Freud [cyt. za Ginzburgiem]).¹² Tropi możliwy wpływ wuja Conan Doyle’a, Henry’ego Doyle’a, dyrektora National Art Galery w Dublinie, na swego bratanka — później autora

⁹ *Ibidem*, s. 160.

¹⁰ *Ibidem*, s. 165.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 162.

powieści detektywistycznych, którego Morelli miał poznać we Włoszech.¹³ Wiadomość o tym spotkaniu odnalazł Ginzburg w liście Morellego do znajomej.

Z analiz podejmowanych w tej pracy wynika, że historyk włoski rozpoczął systematyczne śledztwo w sprawie: Giovanni Morelli / Zygmunt Freud / Conan Doyle / Henry Doyle i inni. Dotarł do listów drugoplanowych postaci, sprawdził biblioteki, archiwa i czasopisma, aby uprawdopodobnić swe podejrzenia. Trudno oprzeć się wrażeniu, że prowadził on śledztwo w sprawie powiązań. Sam wcielił w życie metodę poszlak. Postępował podobnie, kiedy w pracy *Ser i Robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI wieku* dociekał, skąd się mogły wziąć pomysły na świat, jakie głosił Menocchio, jej bohater; co w owej wizji wzięło się z kultury ludowej/oralnej, a co sam czytał i przetworzył w osobliwy, religijno-kosmologiczny obraz.¹⁴

Ginzburg rozważa znalezione w literaturze przedmiotu wszelkie ślady o możliwych powiązaniach między postaciami podejrzanymi przez niego o to, że były sprawcami lub współsprawcami odpowiedzialnymi za powstanie i upowszechnienie się strategii poszlak. Trzeba podkreślić, że była ona metodą naonczas krystalizującą się i upowszechniającą jako swego rodzaju paradygmat (w przypisie pierwszym do wspomnianego rozdziału Ginzburg sygnalizuje, że termin ‘paradygmat’ rozumie jak Thomas Kuhn).

„Paradygmat poszlak” stoi, jego zdaniem, w opozycji wobec paradygmatu galilejskiego, którego cechują kwantytatywność, antyantropomorficzność i antycentryzm, a spełniają go nowożytne nauki empiryczne. Paradygmat poszlak to osobliwość nauk o indywiduach, nauk historycznych takich, jak paleontologia, archeologia, historia, historia sztuki oraz medycyna. Nauki te tropią ślady, poza którymi dostrzegają sensy ukryte i w trybie analizy semiologicznej odkrywają to, co niewidoczne, pozostawione — jak powiedziałby Marc Bloch — w sposób zamierzony lub niezamierzony. Szczególnie to, co niezamierzone, mimowolne, a więc *senza intenzione*, mogło intrygować Freuda.

Decydujące dla poszlakowego myślenia jest — jak już powiedziałam — zwracanie uwagi na nic nieznaczące dla laików ślady. W tym w szczególności na materialne pozostałości, drobiazgi, błędy, omyłki popełnione odruchowo i nieświadomie. Podążanie za nimi daje dostęp do skrywanej intencji (fałszowanie, ukrywanie, zacieranie śladów), jak i realności będącej poza obszarem intencjonalnych działań.

¹³ *Ibidem*, s. 195, p. 10.

¹⁴ O tych i innych kwestiach, jak np. poszlakowe śledztwo Ginzburga w sprawie lektur Menocchia, piszę w książce *Antropologiczny rekonesans historyka*, Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz 2007.

Śladem, podobnie jak dzieło sztuki w rozumieniu Morellego, jest dla Ginzburga także pismo czy tekst, które pozostawiają zindywidualizowane świadectwa/ślady (jak odcisk palca) po niepowtarzalnym zdarzeniu lub niepowtarzalnym człowieku. Manuskrypt dla grafologa czy styl dla znawcy stylu pisanania, to cechy identyfikujące, to ślady po unikatowych fenomenach.

Paradygmat poszlak, zdaniem Ginzburga, to wspólna cecha postępowania historyka i sędziego śledczego.

2. Sygnalizowanym wcześniej analogiom przygląda się także Robin George Collingwood wtedy, gdy tłumaczy się przed czytelnikami swej *The Idea of History* z przydługawej i nie całkiem, dla niektórych, poważnej przypowieści o śledztwie w sprawie zabójstwa Johna Dowa. Szczegółowo analizuje postępowanie zarówno konstabla, jak i wezwanego na pomoc w sprawie o zabójstwo inspektora Jenkinsa ze Scotland Yardu. W konsekwencji Collingwood prowadzi swych czytelników do porównań postępowania sędziego śledczego z historykiem.

Relacjonuje śledztwo tak, aby nie uchybiając procedurom policyjnym, kreślić je na sposób uwidaczniający analogie z postępowaniem historyka. Na początek wskazuje zasadniczą różnicę między nimi, polegającą na tym, że sędzia śledczy w przewidzianym przez prawo czasie powinien postawić zarzuty, a także wskazać sprawcę i sens czynu w odniesieniu do stosownego paragrafu kodeksu karnego. Historyk tego czynić nie musi. Jego „śledztwo” nie musi być w tym sensie konkluzywne, albowiem poznanie historyczne, jak twierdzi, jest otwarte na kolejne badania i objaśnienia (Ricoeur i Bloch powiadają, że historyk nie musi „stawiać zarzutów” czy „oceniać”).

Wspomniałam, że — zdaniem Ginzburga — poszlaki są znaczące jedynie dla fachowców, a niewidoczne jako takie dla innych. Angielski filozof zauważa zaś, że konstabl stwierdziwszy, iż przyznanie się do winy sąsiadki ofiary, „podstarzałej panny”, jest fałszywym świadectwem, poprzestał na tym. Inspektor, lepiej wykształcony w procedurach śledztwa, różni się — zdaniem Collingwooda — od słabo przygotowanego do takich zadań konstabla tym, czym historyk przedbaconowski od historyka już z czasów po F. Baconie. Potrafi zapytać, dlaczego sąsiadka złożyła nieprawdziwe doniesienie. Nawiasem mówiąc, podobny motyw znajdujemy u Marca Blocha. Francuski mediewista przekonuje, że fałszywe świadectwo (np. sfalszowany dokument donacyjny) nie przestaje być nadal cennym źródłem w sprawach zarówno swojej literalnej treści, lecz staje ona — owa treść — już w kontekście pytania, dlaczego dokument został sfalszowany. Badany jest także motyw fałszerstwa. Ta okoliczność staje się przesłanką, poszlaką, dla zmiany kierunku poszukiwań, prowokacją dla kolejnych pytań naświetlających ważkie zjawiska.

Podobnie Collingwood wskazuje, że sprawę śledztwa posuwa naprzód pytanie inspektora Jenkinsa, pytanie, w duchu, jak to nazywa autor *The*

Idea of History „naukowego myśliciela”, pytanie pobaconowskiego historyka: „Dlaczego sąsiadka kłamie?” Fałszywe świadectwo staje się poszlaką uruchamiającą nowe pytania, nowe hipotezy śledcze; ukazuje rolę wskaźnikową materialnych śladów, weryfikującą, wykluczającą pewne możliwości. Podkreśla, że zeznania lub uchylanie się od nich, pełnią rolę danych uwiarygodniających, uprawdopodobniających lub fałsyfikujących przyjmowane wersje zdarzeń. Kluczem do strategii śledztwa/badania historycznego jest umiejętność dostrzeżenia ukrytego sensu śladów. Owa umiejętność bierze się z „wiedzy o najbardziej wiarygodnych liniach zachowań ludzi w codziennym życiu”.

Śledztwo, jak i badanie historyczne zasadza się, zdaniem Collingwoda, na umiejętnym stawianiu pytań; przy czym nie w dowolnej ich kolejności, lecz w stosownej, krok po kroku. Powołując się na autorytet Bacona, który podkreślał, że przyrodnik powinien „przesłuchiwać przyrodę”, przywołuje Collingwood Sokratesa, Platona i Kartezjusza, którzy myślenie utożsamiali ze zdolnością do stawiania pytań. W rezultacie rzecz nie w tym, że kobieta przyznała się do zabicia Johna Dowa, ale w tym, o czym świadczyć może fakt, że kłamała, przyznając się. „Każdy z elementów dowodzenia — konstatuje angielski filozof — był w swej roli spełnieniem jakiegoś biegu myśli, lecz przesłanki, na których zasadzały się owe dowody, w małym stopniu były zeznaniami uczestników zdarzeń.” Rozumowanie inspektora opierało się na analizie śladów i udzielaniu odpowiedzi na stawiane przez niego pytania. Nie biegło ono tropem wersji kreślonych w zeznaniach, lecz w ślad autonomicznych hipotez Jenkinsa. Tak też postępuje czy też powinien postępować — zdaniem Collingwoda — historyk. Nie tak jak historyk „nożyc i kleju” scalać biernie wypowiedzi autorytetów, lecz aktywnie stawiać pytania, biorące w cudzysłów doniesienia źródeł.

Ricoeur natomiast ujmuje kwestię zbieżności postępowania śledczego i historyka następująco:

[...] ta sama komplementarność między ustnością świadectwa a materialnością poszlak poświadczonych przez drobiazgowy ekspertyzy, ta sama ważność „drobnych błędów”, będących prawdopodobnym znakiem nieautentyczności [...], ta sama przenikliwość w odkrywaniu sprzeczności, niespójności, nieprawdopodobieństw, to samo znaczenie przypisywane przemilczeniu, celowym, bądź bezwiednym pominięciom i wreszcie ta sama dogłębna znajomość możliwości fałsyfikacyjnych języka w kategoriach błędu, kłamstwa, samooszukiwania, złudzenia. Pod tym względem i sędzia, i historyk uchodzą za ekspertów w dziedzinie ujawniania fałszerstw i, w tym sensie, mistrzów manipulowania podejrzeniami.¹⁵

¹⁵ P. Ricoeur, *op. cit.*, s. 426.

3. Analizy te, podobieństwa i różnice między śledztwem a badaniem historycznym można pogłębić, choćby rozwijając sugestie zawarte w szkicu Ginzburga. Jest ich wiele. Na przykład perspektywa oglądu problemu sędziego śledczy/historyk z punktu widzenia procedury ścigania i osądzania stawia inne problemy, niż wtedy, gdy dominującym punktem widzenia jest operacja historiograficzna.

Ginzburg — jak mi się wydaje — uważa, że *Królowie Cudotwórcy* Blocha czy podążanie tropem neologizmów Rabelais'go przez Febvre'a są przykładami zjawiska:

[...] jak minimalnie ważny wskaźnik (poszlaka) — tu wiara w leczenie dotykami skrofułów — daje asumpt do odkrycia ważkich zjawisk bardziej ogólnych, dotyczących, jak pisze włoski historyk, wizji świata klas społecznych, czy pojedynczego pisarza.¹⁶

Jeśli dobrze rozumiem, Carlo Ginzburg sugeruje, że wspomniana praca Marca Blocha jest przykładem realizacji operacji historiograficznej w duchu „paradygmatu poszlak”. Ową poszlaką była wiara w uzdrowicielską moc królów angielskich i francuskich. Ten ślad (napomknienia źródeł o owych aktach „leczenia skrofułów królewskim dotykiem”) naprowadził Blocha na gęstwinę problemów dotyczących instrumentarium mentalnego ludzi, w szczególności w kontekście pojmowania władzy królewskiej. Śledztwo w sprawie domniemanej uzdrowicielskiej mocy, nie skończyło się na skonstatowaniu, że wiara ta była zabobnem, lecz rozpoczęło się ono od pytania: dlaczego wierzone w uzdrowicielską moc władców, o czym ona świadczy i czego świadectwem jest okoliczność, że wierzone. Nie poprzestał więc Bloch na diagnozie konstatacji z opowieści Collingwooda, podjął się za to zadania inspektora. Bloch przeprowadził systematyczne, pieczołowite śledztwo „w sprawie”.

Podobnie, za godne szczegółowej analizy uważam śledztwo jakie tropem dochodzenia inkwizycyjnego i procesu przeprowadzonego przez Jakuba Fournier, przeprowadził E. Le Roy Ladurie, czy badania poszlakowe jakie prowadził Ginzburg tropem protokołów w sprawie Menocchia. Poszlakami dla tego śledztwa w sprawie sposobu życia i myślenia mieszkańców wioski i pewnego młynarza były dokumenty ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. One to stały się poszlakami w sprawie o to jak żyli ówcześni mieszkańcy Montailou, a nie w sprawie o herezję.

Zachodzi tu podobieństwo między operacją historiograficzną jak nazwał badanie historyczne bodaj Michel de Certeau a operacją etnohistoryków, a także dochodzeniami i procesami przed sądami inkwizycyjnymi.

¹⁶ C. Ginzburg, *Miti, emblemi, spie*, s. 191.

Historian an Investigating Magistrate. Carl Ginzburg's "Paradigm of Evidence" Marginalia

by Karolina Polasik

A b s t r a c t

The main thesis of the text oscillates around the believe that the comparison of a historian with a judge is so called locus origins of the reflections on history. An Illustration of this statement are for example Carl Ginzburg's "paradigm of evidence", Robert Collinwood's combination of an investigating magistrate and a historian or Marc Bloch's compilation of historian's tasks with a role of the judge, or finally analysis of Paul Ricoeur's problem of truth and justice.

K e y w o r d s : "loccus originis", paradigm of evidence, investigating judge, traces, historical research.